Bezpłatny dodatek do Nr 52. „Głosu Narodu"

TYDZIEŃ KULTURALNO-LITERACKI

Nr 8 Kraków, niedziela, dnia 21 lutego 1937 r. Rok II

Ks. JÓZEF ARCHUTOWSKI

OD JAHWY DO MESJASZA

IV.

10. PRAWO STAREGO TEST.

W drugiej części pracy X. Arcybiskup rozprawia o Prawie Star. Zakonu, i wykazuje jego wieczne walory. Prawodawstwo to nie znalazło łaski w oczach prof. Z. Stwierdzał w nim zaledwie kilka dobrych i zdrowych przykazań, resztę skrytykował, wyszydził, zarzucając mu chaotyczność, nieruchomość tj. brak odróżnienia ważniejszych przykazań od drobnych przepisów, zbyt ścisły związek moralności z prawem, tak iż moralność judejska miała zasadniczo charakter prawniczy, niepraktyczność, niedorzeczność, okrutność etc. Przepisy rytulne, twierdził, są małostkowe do śmieszności, tak że Jehowa nie gardzi nawet receptami kuchennymi. I takie to prawodawstwo, wnioskował z ironią, ma pochodzić, według apologetów, w swej całości wprost od Boga tj. miało być przez Boga podyktowane Mojżeszowi!

X. Arcybiskup najpierw podaje ogólne uwagi o powstaniu i charakterze Prawa Mojżeszowego w dzisiejszej formie, prostując zarazem błędne poglądy prof. Z. w tym przedmiocie. A więc stwierdza, że prawodawstwo Mojżeszowe nie jest jednolite, zawiera przepisy pochodzące z różnych czasów. Było ono ponadto kilkakrotnie opracowywane.

Zrąb zasadniczy pochodzi od Mojżesza. Uwzględnił on w nim prawa, wedle których przed tym Hebreowie się rządzili i żyli. Gdy wiele z tych praw było uformowanych pod wpływem prawodawstwa narodów, wśród których Hebreowie dawniej przebywali, przeto ustawodawstwo Mojżesza nosi pod wielu względami znamiona prawodawstw obcych. Podobieństwo wielu praw do przepisów babilońskiego Kodeksu Hammurabiego jest niezaprzeczalne. To może się wydawać sprzecznym z tekstami, które autorstwo wszystkich przepisów przyznają Bogu. Ale zwrotów: „rzekł Jahwe" nie należy rozumieć w tym znaczeniu, jakoby Bóg podyktował Mojżeszowi, jak nauczyciel uczniowi, całe bez wyjątku prawodawstwo. Zwroty te w związku z innymi oznaczają tylko, iż Mojżesz, pisząc prawa, nadawał je w imię najwyższego autorytetu Bożego, który jest natchnieniem i pieczęcią jego legislatywy. Mojżesz miał za sobą autorytet Boży, ale przeróżne szczegóły jego ustawodawstwa były pod patronatem Bożym zbierane przez niego. Dodać można, że nie mało jest w dzisiejszym prawodawstwie Mojżeszowym przepisów, które przez kompetentne władze zostały dodane w czasach późniejszych. Na prawodawstwo więc Mojżesza złożyły się dwa czynniki: boski i ludzki. Przepisy prawne odpowiadały przy tym ówczesnym warunkom kulturalnym Hebreów. Prawodawstwo nie było doskonałe, stanowiło pod pewnym względem prowizorium do chwili, kiedy Chrystus ogłosi nowe prawo, obejmujące wszystkie narody.

11. DEKALOG.

Jednak pomimo swej niedoskonałości nie zasługuje ono na takie ostre i krzywdzące uwagi, jakie mu prof. Z. stawia. **Dekalog**, który Mojżesz otrzymał od Boga wyryty na dwu tablicach kamiennych, wystrzela w tym prawodawstwie, jak wspaniały tum średniowieczny. Pierwsze trzy przykazania określają obowiązki człowieka względem Boga. Są one prostym wnioskiem zasady monoteistycznej. Jeżeli Jahwe jest Jedynym Bogiem prawdziwym, należy Go uznawać i cześć wyłączną Mu oddawać, tym bardziej, że przy zawarciu paktu naród przyrzekał wierność i specjalne zaciągał zobowiązania. Bogowie innych ludów są złudą i niczym, kult ich jest zakazany i równał się odstępstwu. To jest jasne i zrozumiałe. Prof. Z. widzi w pierwszym przykazaniu zazdrość(?) Jahwy, a w sprawie drugiego rozdziera oburzony szaty, iż Jahwe przez zakaz czynienia podobieństw tj. bałwanów, jako przedmiotu kultu, wydał wyrok śmierci na sztukę, która przecież jest objawieniem się bóstw.

Nie chcę nawet wykazywać, jakie przez to zdradza pomieszanie pojęć i brak właściwego rozumienia charakteru religii.

Reszta przykazań Dekalogu, normujących stosunki człowieka do bliźnich, była i jest wyryta na żywych tablicach serca i sumienia, zanim napisana została na tablicach kamiennych. Zwięzłość ich jest zadziwiająca, a zawarte są w nich odwieczne podwaliny życia osobistego, rodzinnego i państwowego. Podstawą ich i wiązadłem jest wyraźna wola Boża, przez co Dekalog nabywa powagi Bożej, która chroni go od samowoli ludzkiej i od naginania do ludzkich celów, a sprawia, iż prawo to jakby tkwi w metafizycznym świecie.

Jeśli chodzi o ogólny charakter moralny prawodawstwa Mojżeszowego, to można powiedzieć, że jeszcze nie przyszedł czas na ostateczną fazę jego doskonałości, jeszcze związane ono było z jednym ludem i to ludem twardego karku. Jeszcze pełne słońce łaski nie padło w gąszcze ciemne ludzkiej namiętności; jeszcze mimo szczytnej zasady „kochaj bliźniego, jak siebie samego" jest prawem uświęcona vendetta, oko za oko, ząb za ząb; jeszcze nie jest wypędzone niewolnictwo, jeszcze motywy moralne tkwią zbyt wyłącznie w nagrodzie, i to najczęściej ziemskiej, za spełnione dobre czyny; jeszcze węzeł małżeński nie jest zadzierzgnięty silnie i list rozwodny każdej chwili rozluźnić go może... jeszcze przestrzegany jest separatyzm Żydów wobec inych narodów. Tych „jeszcze" można więcej wyliczyć, a źródła ich można upatrywać w mądrej pedagogice Bożej, która w tym przygotowawczym czasie liczyła się z lichym, twardym i opornym materiałem. Ale pomimo tych niedoskonałości ileż w tym prawodawstwie przebłyskuje prawdziwych pereł, które ćmią swym blaskiem inne z wyższą kulturą narody!

12. PRAWO MIŁOŚCI.

Gdy niektóre z tych praw prof. Z. przyjętym zwyczajem ośmieszył lub przesadnie interpretując z ironią przedstawiał, jako okrutne i sprzeczne z zasadami etycznymi, X. Arcybiskup dał w następnych rozdziałach właściwe ich rozumienie. A więc np. prof. Z. twierdził na podstawie Kapł. 19, 18 (hebr.), że prawo miłości bliźniego ograniczało się do „synów narodu twego", nie obejmowało obcych. Otóż zarówno przekład jego z hebrajskiego, jak też wykład są niewłaściwe. Tekst Kapł. 19, 18 z hebr. brzmi: „Nie będziesz szukał zemsty, ani pamiętał krzywdy synów narodu twego, lecz będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego", przy czym druga połowa zdania ma charakter ogólnej zasady tj. miłować należy wszystkich. Dowodem zaś, że tak go należy rozumieć, jest tekst w. 34 tego samego rozdziału: „Gdy obcy zamieszka w waszym kraju, nie uciskaj go. Niech obcy, który zamieszka między wami, będzie jak w kraju urodzony, i będziecie go miłować jako sami siebie, boście i wy byli obcymi w ziemi Egipskiej". Tekst jest jasny. Stąd X. Arcybiskup pisze: Gdyby pojęcie bliźniego zacieśniało się tylko na samym Izraelu, to wówczas przynajmniej pośrednio obowiązywałyby zakazy Dekalogu mordów, wiarołomstwa i kradzieży, tylko wobec Izraelitów; dozwolone zaś byłyby te występki wobec innych. Tylko dyletant w dziedzinie historii religijnej St. Test. może sobie pozwolić na podobne twierdzenie, jakoby „bliźni" zacieśniał się w myśli Bożej na Izraelu, a wykluczał szerszy zakres tego pojęcia.

Za zniekształcenie idei miłości bliźniego należy winić późniejszych uczonych żydowskich. Z pewnością idea miłości nieprzyjaciół, jaką mamy podaną w Ewangelii, nie była w St. Test. mocno podkreślana, a tymbardziej wypełniana, ale nie można zaprzeczyć, że była ona, jako prawo, podana i znana. Że nie była zawsze wypełniana, składały się na to wiekowe warunki narodu prześladowanego i często przez mocniejszych sąsiadów podbijanego, prawo nie ponosi za to odpowiedzialności. W niektórych księgach (np. psalmach) nie mało też jest tekstów, świadczących o uczuciach nienawiści względem nieprzyjaciół, ale pamiętać należy, iż obowiązek miłości bliźniego do zasady pierwszego i najważniejszego po miłości Boga prawa podniósł dopiero Jezus Chrystus. W każdym razie, pomimo swych niedostatków i braków prawodawstwo St. Test. wytrzymuje zwycięsko zestawienie z kodeksami narodów, sąsiadujących z Żydami. Duch humanitaryzmu występuje w nim mocno i wyraźnie: wszelki ucisk słabszych, biedniejszych jest zakazany, nakazana pomoc uciśnionym, sierotom i wdowom, nakazane zostawiać w polu kłosy, w winnicach grona i jagody dla ubogich, zakazanie branie lichwy, zatrzymywanie zapłaty najemnikom. Dodać zaś trzeba, że nakazy i zakazy uwzględniały nie tylko „synów narodu", ale też obcych czyli przychodniów.

13. PAKT I WYBRANIE IZRAELA.

Tytuł części trzeciej brzmi: Pakt i prorocy. Są to problemy także ważne i zasadnicze. Bez ich właściwego zrozumienia cały Stary Test. i historia narodu hebrajskiego są niewyjaśnioną zagadką. X. Arcybiskup rozumie doniosłość tych zagadnień, i dlatego w swym rozważaniu położył na nie większy nacisk.

Dwa przede wszystkim problemy St. Test, a mianowicie monoteizm i mesjanizm zwracają większą uwagę badaczów. Są one w historii myśli religijnej wyjątkowymi zjawiskami, nigdzie indziej nie spotykanymi. Autorowie, którzy do rozwiązania ich podchodzą z kagankiem własnego rozumu i wzywają do pomocy rzekome prawa rozwoju naturalnego myśli ludzkiej, dali cały szereg różnych i sprzecznych wyjaśnień, ale trzeba powiedzieć, że wszystkie te tłumaczenia zawiodły. Są one przy tym sztuczną przeważnie konstrukcją, opartą na fantazji i pozbawioną rzeczowych fundamentów, albo dotykają zewnętrznej strony problemów, a nie tłumaczą ich istoty.

Stwierdzamy, że 1) monoteizm i mesjanizm w Star. Test. są wyjątkowymi zjawiskami, nigdzie u innych narodów nie spotykanymi, 2) że naród hebrajski nie był mocen sam z siebie ich wytworzyć, i 3) że wszelkie usiłowania, aby te zjawiska wytłumaczyć w sposób naturalny, zawiodły na całej linii. Gdy zjawiska te stanowią pod-

(Dokończenie na stronie 2).

ADAM a s. Victore (1130—1180)

NA CZEŚĆ KRZYŻA

Na cześć krzyża niechaj pienia
głoszą, których znak zbawienia
opromienił sławą.

Przez ten krzyż nam triumf dany,
krzyżem szatan pokanany
za Jezusa sprawą.

Pieśń ku niebu niechaj wzlata,
wielbiąc znak zbawienia świata
przeczystymi głosy.

Życie śpiewów nie zabrania,
gdy pieśń życia nie przysłania,
lecz wznosi w niebiosy.

Słudzy krzyża — krzyż wynoszą
i o łaski Boga proszą
przez pobożne pienia.

Każdy z nas i wszyscy społem
przed tym krzyżem bijmy czołem,
wielbiąc znak zbawienia.

Krzyż cudowną jest drabiną,
którą Chrystus ziemi synom
daje wejść do nieba.

Patrz: swoimi krzyż ramiony
wybiegł w cztery świata strony,
bo wszystkim go trzeba.

Szczęście tam się nie przybliża,
gdzie nie znajdziesz znaku krzyża
na domostwa progu.

Zasię ten nie zazna klęski,
kto położy znak zwycięski,
co odpędza wrogów.

Taka tego znaku władza,
tak krzyż wiernych swych nagradza:
leczy, broni, zbawia.

Jeńcom daje wyzwolenie,
życiu niesie odrodzenie,
serca złe naprawia.

Jezu! tych, co pieśń tą wznoszą,
usłysz z krzyża, gdy Cię proszą
o litość i łaski.

A pobożne krzyża sługi,
po tym życiu w żywot drugi
przenieś w wieczne blaski.

Przełożył ks. Fr. Błotnicki.

Od Jahwy do Mesjasza

(Dokończenie ze str. 1)

stawy Królestwa Bożego na ziemi i należą do dziedziny nadprzyrodzonej, uznanie ich nadprzyrodzonego pochodzenia tj. przez objawienie Boże należy uważać za jedyne możliwe wyjaśnienie.

Bóg wybrał naród hebrajski spośród wielu narodów, zawarł z nim przymierze, aby w nim i przezeń urzeczywistnić swoje Królestwo na ziemi. Z wybraniem tym łączyły się obowiązki i posłannictwo narodu. Misja była podwójna: jedna ściślejsza i bezpośrednia, i odnosiła się do wierności Bogu przez wiarę w Niego i strzeżenie Jego przykazań. Druga, łącząc się z pierwszą, polegała na tym, by wśród ogólnego zapomnienia i upadku wiary w Jednego Boga torować drogę Królestwu Bożemu (mesjanizm), które miało się rozszerzyć na wszystkie narody i objąć je w posiadanie.

Powołanie i wybraństwo narodu hebrajskiego przez Boga jest dla wielu autorów, a także dla prof. Z. powodem uszczypliwych uwag. Z jednej strony wysuwają niewłaściwość wybrania i wywyższenia jednego narodu, który dzięki temu z biegiem czasu pocznie marzyć o swej wyższości, panowaniu nad całym światem, i sądzić, że Bóg odda mu władzę nad wszystkimi narodami, — z drugiej zaś zarzucają niekonsekwencję, tj. Bóg nie okazywał swemu narodowi wybranemu dostatecznej opieki, tak iż był on podbijany, prześladowany, i dziś jest rozprószony po całym świecie.

Zarzuty tego rodzaju są częste. X. Arcybiskup je prostuje i wyjaśnia. Najpierw, powołanie i wybranie jednego narodu było koniecznością. Gdy wszystkie narody zapomniały o Bogu, należało wybrać jeden, aby skarb objawienia Bożego, tj. wiarę w Jednego Boga i obietnice o przyjść mającym Mesjaszu przechował do czasów właściwych. Wybranie Izraela pochodziło z wolnego wyboru Boga, a przy tym nie dla zasług lub nadzwyczajnych przymiotów jego. Dlaczego Bóg wybrał ten naród, a nie inny, bardziej odpowiedni i uzdolniony? Nie możemy wchodzić w zamysły Boże. Ale chyba dlatego, że był on najlichszym i najnędzniejszym narodem, który w dziedzinie kultury ziemskiej nic nie dał z siebie. Im bowiem gorszy, podlejszy i lichszy jest instrument, na którym wielki mistrz zagra, tym bardziej widocznym się staje dzieło samego mistrza od wartości instrumentu niezależne. O wybraństwie Izraela możemy zastosować słowa św. Pawła: „Wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydzić mądrych" (I Kor. 1, 27).

Powołanie jednak Izraela miało, jak wyżej powiedziane, cel nadprzyrodzony tj. przechowanie wiary w Jednego Boga i przyjść mającego Mesjasza. Izrael miał przechować do czasu i przekazać wszystkim narodom te dwa wielkie skarby i dobrodziejstwa Boże. Prorok Izajasz opisywał pochód licznych narodów na górę Jahwy, do domu Boga Jakóbowego, gdzie miały otrzymać pouczenie o drogach i ścieżkach Bożych (2, 3 nn.). Izrael więc miał być narzędziem Bożym i źródłem błogosławieństwa narodów pod względem religijnym, nie był wybrany na ich władcę. Niektóre przepowiednie, a szczególniej te, w których prorocy w kraśnych ziemskich obrazach opisywali duchową apoteozę czasów mesjańskich i hołdu mesjańskiego, złożonego przez narody, późniejsi Żydzi błędnie zrozumieją i tłumaczyć je będą w znaczeniu nacjonalistycznym o własnym wywyższeniu politycznym, i o shołdowaniu narodów świata. Było to jednak spaczeniem idei posłannictwa i zarazem wykoszlawieniem idei mesjańskiej, było wielkim nadużyciem idei Star. Test., które naród żydowski doprowadziło do odrzucenia Mesjasza.

W sprawie drugiego zarzutu tj. braku opieki Bożej nad Izraelem, trzeba zauważyć, że pakt, jak też posłannictwo Boże były warunkowe, a ponadto miały swe granice czasowe. Opiekę i błogosławieństwo Bóg uzależniał od wierności Izraela. „Ale jeśli zapomniawszy Pana, Boga twego pójdziesz za bogami cudzymi, a będziesz im służył i kłaniał się im; oto teraz przepowiadam tobie, że do szczętu zginiesz" (Ppr. 8, 19). Niestety, naród często łamał przymierze, odstępował od Boga i czcił bóstwa ludów sąsiednich. Usiłowania proroków, których Bóg posyłał, aby utrzymać naród przy wierze, nie zawsze były skuteczne. Gdy miara złości się wypełniła, kara przez Boga zapowiedziana stała się rzeczywistością. A gdy w końcu naród sprzeniewierzył się swemu posłannictwu i Mesjasza odrzucił, spadła nań gorsza kara tj. utrata bytu politycznego i rozproszenie po całym świecie.

Opieka ponadto miała być czasowa tj. do przyjścia Mesjasza. Wybraństwo późniejsze i specjalna opieka Boża nad jednym wyłącznie narodem była po założeniu Królestwa Bożego zbyteczna i nie miała celu.

Dr M. Gamowski

NIEPOROZUMIENIA HERALDYCZNE

Jest to rzecz dosyć charakterystyczna, że w dzisiejszych, tak bardzo demokratycznych czasach, kwestie heraldyczne coraz więcej wypływają na porządek dzienny. Na te tematy toczą się w Krakowie specjalnie namiętne dyskusje, pisze się artykuły, memoriały, rozprawy i protesty już od lat kilku. A dzieje się to właśnie u nas, gdzie konstytucja zniosła podobno herby i gdzie w całej pełni zapanowała demokracja.

ZATWIERDZANIE HERBÓW.

Równocześnie jesteśmy świadkami innego zjawiska. Oto mimo zniesienia herbów, sam Rząd widział się zmuszony zająć się naprzód godłem państwowym, a od paru lat zajął się zatwierdzaniem herbów miejskich. Poruszył również sprawę herbów wojewódzkich, ale tę jako bardzo skomplikowaną pozostawił niestety na boku.

Już w samym założeniu konstytucji było nieporozumienie. Herby bowiem nie są czymś, co by można znosić lub skreślić. — Można ich tylko chwilowo nie używać, ale one trwały wieki i trwać będą nadal mimo wszystko. Mimo zniesienia herbów Tarnowscy będą zawsze Leliwitami, Potoccy Pilawitami, herbem Warszawy będzie zawsze syrena, Krakowa brama, Wilna św. Krzysztof, Kapituły gnieźnieńskiej 3 lilie etc. — Tak jak nazwy i nazwiska tak i herby są rzeczą nie do zniesienia.

Wobec powyższego jest również nieporozumieniem zatwierdzanie herbów, czego dziś jesteśmy świadkami. Ministerstwo, jak wiadomo, żąda dziś od miast polskich legitymowania się z ich herbów, a następnie zatwierdza je w postaci rzekomo ulepszonej, czy poprawionej, narażając przy tym siebie na stratę masy czasu, a miasta na niepotrzebne wydatki. Dużo miast znajduje się w kłopocie, jak i czym udowodnić swe prawo do danego herbu, a rozmaici przygodni heraldycy poświęcają wiele czasu i energii, starań i trudów na ustalenie kształtów i barw herbów swojego miasta.

Tym czasem jeżeli herbu nie można skasować, to tak samo nie można go zatwierdzać. Belina będzie zawsze herbem Prażmowskich, a Rogata herbem Sobieszczańskich bez względu, czy to będą herby zatwierdzone czy nie. Tak samo bez względu na zatwierdzenie herbem Krakowa będzie brama, a Warszawy syrena. Wprawdzie w ciągu XIX w. wielokrotnie rządy zaborcze zmuszały nasze miasta do pieczętowania się orłem państwowym lub gubernialnym, ale mimo to przecież dawny herb lokalny nigdy nie przestał istnieć i zawsze z chwilą nastania prawdziwego samorządu odżywał na nowo. Herb bowiem miejski jest i był zawsze wyrazem samorządu, a fakt, że władze państwowe usiłują go czasem znosić, a czasem zatwierdzać, jest tylko widomym znakiem zniesienia lub krępowania samorządu.

ZMIENNOŚĆ HERBÓW.

Jak wiele przy tym zachodzi nieporozumień, tego dowodem sprawa o herb Krakowa, tak szeroko dyskutowana na posiedzeniach zasłużonego Towarzystwa Miłośników Krakowa oraz w licznych artykułach prasy codziennej i naukowej. Nieporozumienia zaś powstały nie tylko dlatego, że herb miasta jest dość skomplikowany, ale i dlatego, że po jednej i drugiej stronie zabrali głos przeważnie nie heraldycy, a więc nie fachowcy. Zapomniano, że godło miejskie, a zwłaszcza herb miasta takiego jak Kraków, jest i był zawsze rzeczą żywą, którego formy a czasem i kolory zmieniały się stosownie do epoki i stylu panującego, nie przestając mimo tych zmian być autentycznym. Herb musiał bowiem wyglądać inaczej w epoce gotyku niż renesansu, inaczej w dobie baroku, niż za panowania króla Stasia. Jeżeli jednak w czasach gotyckich XV w. dawano np. przepaskę na skrzydła orle, a w XVI w. już nie, to z tego nie wynika, by orzeł XVI w. był mylnie wyrysowany. Znaczy tylko, że przepaska ta jest rzeczą drugorzędną i do istotnych części składowych herbu nie należy.

Wielu nie zdaje sobie sprawy z tego, co właściwie jest istotną, a co nieistotną częścią herbu. Niektórym kształ tarczy, a nawet brzeżek tarczy wydaje się niesłychanie ważnym. Z pewnością nie wiedzą, ile razy w ciągu wieków te szczegóły uległy zmianom. Tak samo nieporozumieniem jest gdy żądają, aby orzeł polski miał koniecznie skrzydła do góry i bolszewickie gwiazdy na skrzydłach. Takim jest wprawdzie dzisiejszy orzeł urzędowy, ale jedynie przez przypadek, spowodowany tym, że w swoim czasie lepszego wzoru na konkurs nie nadesłano i że wówczas jury konkursowe ten właśnie wzór zaleciło do wykonania. Nie przeszkadza to jednak, że na monetach naszych miedzianych i niklowych umieszcza mennica innego, mocno figlarnego orła projektu W. Jastrzębowskiego, który mimo, że ma kształty zupełnie odmienne, nie przestaje być jednak autentycznym orłem polskim.

Herb zatem jest rzeczą żywą i dość przeglądnąć np. serię groszy Zygmunta Starego z XVI wieku, aby stwierdzić, że mennica przy każdej prawie emisji dawała inny rysunek orła państwowego. O zatwierdzaniu jednego wzoru i narzucaniu go wszystkim wokoło nie było dawniej zupełnie mowy. Zatwierdzanie herbu jest to bowiem zupełnie niepotrzebne petryfikowanie rzeczy żywej i to na dowolnej podstawie. Nie ulega wątpliwości, że ustalone i zatwierdzone dziś herby, za jakie lat 20 a może już 10, nie będą odpowiadały smakowi publiczności, stylowi epoki i będą musiały być na nowo zmieniane, ustalane, a może i zatwierdzane.

Jest to tym więcej prawdopodobne, że z dzisiejszych debat wychodzą czasem rzeczy dziwne. Oto np. sfery miarodajne Krakowa postanowiły podać do zatwierdzenia herb miasta w formie XVII-wiecznej, tak jakby ona właśnie była najbardziej idealna. Wzorowano się przy tym na pieczęciach z 1661 r. zapominając, że to epoka głębokiego upadku miasta, zniszczonego i obrabowanego przez Szwedów. Miasto sprawiając wówczas nowe pieczęcie, musiało zadowolić się najrozmaitszymi formami herbu, nie mogąc już pozwolić sobie na bogactwo i dawniejszą okazałość. Formy te utrzymały się wprawdzie aż do XIX w., ale też i ubóstwo miasta trzymało się go stale. Dziś jednak jest co innego. Dziś miasto ma prawo sięgnąć do wzorów starszych, bogatszych i wspanialszych, do wzorów pochodzących z epoki nie upadku, ale największego rozkwitu, potęgi i znaczenia miasta. Jest to, jak wiadomo epoka XIV i XV wieku, a zgodzić się musi każdy, że w sprawach heraldycznych jest to epoka daleko bardziej miarodajna niż wieki późniejsze.

HERB KRAKOWA.

Do nieporozumień może należeć twierdzenie, jakoby herby średniowieczne już dawno zanikły, jakoby herb np. Krakowa z XIV wieku był dziś już nieaktualny. Nie należy bowiem zapominać, że ten sam herb, powstały jeszcze w końcu XIII wieku, wymalowano w kodeksie Baltazara Bekema w XVI wieku, a powtórzono na ścianie Sukiennic jeszcze w XIX wieku. Herb ten żyje zatem do dziś dnia, tylko na pieczęciach miejskich jest dawno nieużywany.

Warto przypomnieć, że tak samo, jak pierwotny herb Krakowa skomponowane są godła napieczętne dwóch jeszcze innych miast polskich, a to Poznania i Brześcia kujawskiego. Wszystkie mają bramę o 3 basztach, dwóch świętych patronów i tarczę z orłem książęcym. W Poznaniu herb ten w olbrzymich rozmiarach wymalowany jest na jednej ścianie ratusza, a tłokiem XIV-wiecznym jeszcze w 1916 r. pieczętowano dyplomy obywatelstwa honorowego.

Godła XIV wieku, pełne szczegółów i bogatej kompozycji, nie zanikły zatem w ciągu wieków, lecz były co najwyżej niekiedy upraszczane i skracane ,wytwarzając obok

(Ciąg dalszy na str. 3).

STANISŁAW PAGACZEWSKI

CIĘŻKOWICKIE SKAŁY

„Ucichła wrzawa i prace ustały
na szczycie góry stanął zamek świeży
wspaniałe kształty przegląda w szkle biały
a grzbiet ogromny dumnie w niebo jeży".

Są to początkowe wierwsze nie drukowanego „poematu" o „skamieniałym mieście", pochodzącego z roku 1861, a napisanego przez ówczesnego kierownika szkoły w Ciężkowicach, koło Tuchowa, Feliksa Piaseckiego.

Ciężkowice leżą na linii kolejowej Tarnów — Krynica, pomiędzy Tuchowem, słynącym z cudownego obrazu Matki Bożej, a Bobową — siedzibą rabina. Miasteczko to dziś bardzo skromne i niepozorne, ma jednak przeszłość wcale ładną. Już w r. 1336, w miejsce dawnego, drewnianego kościółka, z rozkazu Kazimierza Wielkiego zbudowano murowany. A przywilej na prawo magdeburskie posiadają Ciężkowice już od Władysława Łokietka. Obecnie jest tu siedziba władz gminy zbiorowej. Miasteczko to posiada pewną osobliwość, bardzo mało jeszcze znaną — tak zwane „miasto skamieniałe". Jest to spora przestrzeń gruntu, leżąca w niewielkiej odległości od miasteczka, pokryta szeregiem skał o nadzwyczaj fantastycznych kształtach. Uroku temu miejscu dodaje silnie pofalowany i porośnięty drzewami teren. Ignacy Paderewski będąc w latach przedwojennych właścicielem pobliskiego majątku Kąśna, chciał wcielić „miasto skamieniałe" w obręb swego parku, ale pomysł ten nie został niestety zrealizowany. Powiadam: niestety, — ponieważ włączenie go do obszaru dworskiego przeszkodziłoby niszczeniu skałek przez okoliczną ludność, czerpiącą stąd piaskowiec do budowy podmurowań. W roku 1926 dr Józef Motyka zwrócił uwagę Państwowej Rady Ochrony Przyrody na owe piękne skały, ale sprawa zaliczenia „skamieniałego miasta" do szeregu rezerwatów została pomyślnie załatwiona dopiero w roku 1930. Obecnie nowy, młody las porasta stoki i szczyty wzgórz, na których zdala widnieją skały o kształtach zadziwiających swą różnorodnością.

Jak do każdego dziwu przyrody, tak i do skał ciężkowickich przywiązana jest legenda. Opowiada ona o możnym rycerzu, który bardzo dawno wybudował sobie wspaniały zamek na wzgórzu nad rzeka Białą. Rycerz ten był obcokrajowcem (tym się tłumaczy fakt późniejszego złamania przez niego świętego prawa gościnności). Posiadał on wokoło olbrzymie majątki — z wyjątkiem wsi Kąśnej, będącej własnością rycerza Rożena z Rożnowa (Rożnów — miejscowość znana obecnie jako teren budowy wielkiej zapory wodnej na Dunajcu). To też często stawał rycerz ciężkowicki na krużgankach swego zamku i spoglądał zawistnie w stronę włości Rożena, który nie chciał nawet słyszeć o odstąpieniu Kąśnej obcemu. A oto, co F. Piasecki opowiada na ten temat:

„Raz, gdy tak duma — coś zatętni z dali
i tuman kurzu od Kąśnej się toczy,
a wśród kurzawy jeździec cały w stali
pędzi na zamek co rumak wyskoczy
i na dziedziniec wpada bez tchu prawie
i skacze z konia i zsuwa przyłbicę —
a rycerz widzi w pokornej postawie
przed sobą rzadkiej piękności dziewicę.
„Dzięki Ci Władco Wszechmogący świata,
— woła dziewica głosem niewinności —
żeś mnie wybawił z rąk mojego kata
i skrył pod tarczą polskiej gościnności.
Z objęć rodziców, z cichego ustronia,
wyrwał mnie rycerz z Rożnowa nikczemnie,
a kiedy nie mógł wydrzeć mi kwiat życia
dręczył okrutnie, by zgiąć opór we mnie.
Bóg się zlitował nad losem sieroty
i nie dozwolił upaść niewinności
Dziś już bezpieczną jestem od sromoty,
kiedym pod strażą polskiej gościnności".

Tym czasem do zamku wpadł rozjuszony Rożen, żądając wydania zbiegłej i grożąc w razie odmowy spustoszeniem włości pana Ciężkowic. Widząc jednak, że tą drogą do niczego nie dojdzie, Rożen uderza w inny ton i podaje swemu przeciwnikowi przyjacielską prawicę.

„Rycerzu, przebacz! wiele słów tu szkoda
rzućmy w niepamięć porywczości winę
uderz w dłoń moją, niechaj stanie zgoda —
daję ci Kąśną wzamian za dziewczynę!"

Teraz nastąpiła rzecz straszna! Nasz rycerz zgodził się na postawiony warunek i podał rękę Rożenowi na znak przyjaźni.

„Dziewica z jękiem boleści skonała
i naraz cisza nastała grobowa
Bóg skarał srogo gwałt ten gościnności —
bo gdzie się wznosił zamek okazały
i gród stał, dzisiaj olbrzymiej wielkości
w dziwacznych kształtach sterczą nagie
[skały!"

Drugą rzeczą godną widzenia w Ciężkowicach są — niestety dziś coraz rzadsze — domki drewniane z obszernymi podcieniami i bardzo ciekawą konstrukcją dachową, pochodzące z końca XVIII wieku. Niestety podła tandeta murowanych „pudełek na zapałki" wypiera coraz szybciej stylowe okazy przeszłości.

—000—

Nieporozumienia heraldyczne

(Dokończenie ze str. 2)

większych herby i pieczęcie średnie i mniejsze. W Poznaniu takim średnim herbem są 2 klucze i orzeł książęcy u góry, małym zaś herbem same 2 klucze skrzyżowane. W Brześciu skracano herb inaczej, zostawiając mury, a usuwając przy herbie średnim postacie świętych, a przy małym nawet tarczę kujawską.

Otóż i w Krakowie było coś podobnego. Herb duży i mały (sama brama) wytworzyły się już w XIV wieku, średni natomiast dopiero w XVI wieku, ale wszystkie 3 przetrwały aż do lni naszych. Twierdzić dziś, że miarodajnym jest tylko herb średni (brama z orłem) jest grubym nieporozumieniem, tak samo jak głosić, że Kraków stracił jakoby prawo do używania większego i bogatszego godła, lub że w pewnym okresie czasu zamienił jeden herb na drugi.

W rzeczywistości nie było żadnej utraty prawa, ani żadnej zamiany, były tylko uproszczenia i jednego i tego samego herbu, rzecz w heraldyce miejskiej całkiem zwykła. Co więcej — można udowodnić, że wszystkie 3 odmiany herbu żyją i dziś jeszcze w Krakowie. Umieszczenie bowiem dużego herbu na ścianie Sukiennic było ze strony miasta taką samą urzędową enuncjacją, jak swego czasu spisanie kodeksu Balt. Behema z 1505 r. Nic też nie stoi na przeszkodzie, by ten sam duży herb kazało miasto dziś wymalować w 100 innych miejscach. Drugiego herbu średniego używa się do dziś dnia na pieczęciach miejskich i oznacza nim rozmaitą własność miejską. Herb zaś mały, bez orła i świętych, znajduje się między innymi nie tylko na dzwonie mariackim, ale i na sygnecie burmistrzowskim, a zatem na przedmiotach, używanych do dnia dzisiejszego.

KOLOR W HERBIE.

Dużo nieporozumień wywołuje także kwestia kolorów w herbach miejskich. Zapomina się, że i w tej sprawie samo miasto w różnych czasach różnie sobie poczynało, zmieniając barwę zwłaszcza pola herbowego. Jeżeli w herbie Krakowa mury były prawie zawsze czerwone, a orzeł biały, to tło natomiast było w XVI wieku białe, w XVII złote, a w XVIII i XIX w. niebieskie. Było to może mylne i nieheraldyczne, ale urzędową powagą poparte, a więc mimo wszystko autentyczne.

Inna rzecz, czy porządkując dzisiaj tę dziedzinę, mamy wracać do mylnych kolorów XVIII wieku, czy też do kolorów średniowiecznych, jako pochodzących z klasycznej epoki heraldycznej. Barwy należy bowiem tak zestawiać i dobierać, by były w zgodzie z ogólnymi regułami heraldycznymi. Jedna z tych reguł mówi, że należy kłaść tylko kolor na metal, a nie kolor na kolor, druga zaś każe posługiwać się jaknajmniejszą tych barw ilością. Jeżeli się tego nie przestrzega, wynikają błędy i sprzeczności heraldyczne, od których niestety roi się w rozmaitych herbarzach. Nie należy tylko mówić, że to jest cechą specjalnie polskiej heraldyki.

A zatem błędem jest myśleć, że wystarczy dać na tarczę białego orła, a będzie to już orzeł polski. W rzeczywistości, aby orzeł był polski, musi mieć tło czerwone. Z tego powodu nieporozumieniem jest umieszczać tego orła na tle złotym, czarnym lub niebieskim, gdyż orzeł nie będzie wtedy polskim, lecz jakimś innym. cudzoziemskim. Dlatego średniowieczne wizerunki herbu Krakowa dają tego orła w tarczy, gdyż ta jako czerwona, odcinała się dostatecznie od białego tła dużego herbu. Jeżeli natomiast chcemy koniecznie umieścić orła polskiego w środku bramy i to bez tarczy, to musimy konsekwentnie zmienić wszystkie kolory i dać mury białe a tło czerwone. Inaczej herb będzie błędny, środek bramy będzie się kłócił z barwą murów, nie będzie w zgodzie z tłem ogólnym itd.

ORZEŁ „PIASTOWSKI".

Nieporozumieniem już historycznej natury jest nazywać tego orła piastowskim. Wykazałem już gdzie indziej, że książęta piastowscy nie mieli w rzeczywistości jednolitego herbu: Piastowie bowiem górnośląscy nosili złotego orła na tle niebieskim, dolnośląscy czarnego na złotym, mazowieccy białego na czerwonym, a kujawscy herb zupełnie inny, bo pół orła i pół lwa w rozmaitych kolorach. Ten właśnie kujawski herb był godłem rodowym obu ostatnich królów piastowskich. Łokietka i Kazimierza Wielkiego, natomiast używany przez nich równocześnie orzeł biały na tle czerwonym był herbem Królestwa Polskiego, o którym Długosz powiada, że lepszego i wspanialszego nie posiada żaden inny król świata.

Nie ulega wątpliwości, że herby miejskie należy traktować nieco inaczej niż rycerskie. Herb miejski należy tylko do jednego miasta, jest własnością i wyrazem jednego tylko samorządu. Herby szlacheckie nie łatwo zmieniać. gdyż są własnością zwykle większej ilości rodzin i wyrazem pewnej wspólnoty, której zrywać nikt nie ma interesu. Natomiast miasto może i mogło zawsze przeprowadzić w swym herbie zmiany, uproszczenia i skróty, może rozbudować jego rysunek zwłaszcza w nieistotnych jego częściach składowych, dodać mu order, koronę, figury boczne, labry etc. Miasta robiły to wielokrotnie w ciągu wieków bez zatwierdzeń ze strony rządu, gdyż ich heraldyka nie jest dziedziną martwą i zaskorupiałą. Przykład Gdyni i miast śląskich uczy, że miasta ciągle powstają i ciągle jeszcze potrzeba dla nich nowych godeł i herbów. Jest to rzecz zatem żywa, a nieuznawanie tej prawdy jest tutaj największym nieporozumieniem.

Dębowiec, luty.

Rozrywki umysłowe Nr 8/47

Pod kier. inż. H. Braumanowej, czł. Kl. Szar.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ POZAKONKURSOWYCH Z NR 38.

Zad. 1. — Szarada Propagandowa: Europa na wulkanie.

Zad. 2. — Szarada na wesoło: Pisane na kolanie.

Nagrodę w drodze losowania otrzymała p. **Krystyna Żbijewska z Krakowa**, cykl widoków Krakowa. Po nagrodę raczy się zgłosić do kierowniczki Działu, na ulicę Boczną Kościuszki, dom hr. Borkowskich w godzinach popołudniowych.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z KONKURSU ŚWIĄTECZNEGO NR 39.

Zad. 1. — Arytmograf: Spełnienia zamiarów i powodzenia, zdrowia, radości i grosza, jak lodu, swym Czytelnikom w Święto Narodzenia życzy Redakcja „Głosu Narodu". (Święto, wanie, skorzyca, dżungla, Płoskur, Maj).

Zad. 2. — Rebusik gwiazdkowy: Na gwiazdce świat nie stoi, ale gwiazdką raduje się nawet generał.

Zad. 3. — Szarada — W wigilię: Kolędujemy wesoło.

Zad. 4. — Szarada zza Oceanu: Zdrowie i pomyślności.

Zad. 5. — Szarada — **Niespodzianka:** Sąsiadziści życzą Redaktorce Wesołych Świąt.

Za rozwiązanie powyższych zadań nagrodę w postaci kalendarza wydawnictwa Muzeum Narodowego w drodze losowania przypadła p. E. Kucharskiej z Wilna, obecnie zamieszkałej w Gdyni. Nagroda zostanie w tych dniach wysłana.

Z CYKLU „WRÓŻEBNA MOWA KAMIENI". WRÓŻBA NA LUTY,

uł. „Kasta" — czł. Kl. Szar.

A Luty ma maskotę
z kamienia, który darzy
wybrańców swoich złotem
i krzyżmem dygnitarzy.
Nadaje im ton dumny
grandezzy i powagi.
W Lutym się rodzą tylko
Sapiehy i Gonzagi.

—oo0oo—

...Ale, nie nam podobni zjadacze skromni chleba:
raz-osiem-dziewiątego ludzkości nie potrzeba.
Do samej **siódmej-ósmej** głodno im płynie życie.
(Może na **dziewięć-piątej** się wreszcie pożywicie!)
„Trzy"! — wam nie zawołają na wyczyn najciekawszy,
ale **wtór-czwartej-ósmej** mogą wam podać zawsze,
byście **raz-sześć-czwartego** za wiele nie pijali,
bo chcielibyby w was widzieć manekin, pełen zalet:
z rozwagą nieboszczyka, awersją do kolacji
i modlą **Piątej-ósmej** z bolesną rezygnacją.
Siódme zapędy takie przywykły mieć przyjęcie,
sześć prace dalej płyną (bo mam zaszczyty w pięcie!).
Lecz także i talenty są zasypane śmieciem:
naprzykład, tęgi malarz, ciekawy **Drugi-trzeci**.

SZARADA ZZA OCEANU (nadeszła z opóźnieniem),

uł. **B. K., Hollywood**, czł. Kl. Szar.

Był sobie taki wesoły pan,
któremu na imię było **Cały**,
Gdzie **się obrócił** — wesołość siał,
niejeden **pół raz-trzy** zostawił.

Smacznie zajadał, **pół raz-pół trzy (z haczykiem) pił**,
z **pół dwa-raz wspak-iem**, też inne kordiały,
panienkom różne koszałki wił,
zadając **pół raz-dwa** Amora strzałą.

Zaproszeń **dwa-trzy** zawsze i wciąż
brał i rozdawał w wesołym tłumie,
posłusznym jemu **drugi** czasu ciąg,
choć **pół raz-wspak raz pół** za to będze w pustej **kieszeni**.

Aż pewnej nocy cały tłum ten zcichł,
Jak **raz-dwa, dwa-pół trzy** sunął w inną stronę...
Wesoły pan **Cały**, by **raz wspak** uszedł, znikł,
A może w inne powędrował strony...

Termin rozwiązania powyższych dwóch szarad — do dnia 28 bm. Ważna data stempla pocztowego. Rozwiązania należy nadsyłać pod **adresem kierowniczki Działu R. U. do Redakcji „Głosu Narodu"**.

Rozmaitości

Almeria i Walencja

Dzień w dzień komunikaty sztabów, tak wojsk rządowych, jak i powstańczych, przynoszą z Hiszpanii wiadomości o walkach, jakie toczą się obecnie w kierunku Almerii, portu, położonego na drodze między zdobytą już Malagą, a Walencją, do której przerwano częściowo połączenie z Madrytem.

Almeria — po arabsku Almaria, oznacza wieżę strażniczą, obserwacyjną. Leży ona we wschodniej części Andaluzji, licząc około 70.000 mieszkańców, i będąc mocno ufortyfikowaną, część zaś portowa leży nad zatoką tej samej nazwy Morza Śródziemnego. Almeria, zwłaszcza w części portowej, robi wrażenie miasta afrykańskiego. Nad miastem dominuje gotycka katedra oraz duży gmach byłego seminarium duchownego. W Almerii czynne są dwie duże fabryki sukna, cukrownie. W porcie kwitnie handel winogronami, jedwabiem surowym, rudą żelazną, w najbliższej zaś okolicy znajdują się huty cynkowe oraz miejscowości kąpielowe ze źródłami wód mineralnych — Alhama i Alhamilla.

Almeria w starożytności była nazywaną Portus Magnus. Przeszło 400 lat pozostawała pod panowaniem Maurów. skąd pochodzi obecna nazwa. W roku 1147 Alfons VI zdobył Almerię i wcielił ją do państwa Aragońskiego. Z Almerii prowadzi linia kolejowa do Grenady. Leży ona w połowie drogi między Malagą a Kartaginą.

Walencja jest drugim miastem w Hiszpanii, o którym mówi się dziś powszechnie, trzecie miasto Hiszpanii pod względem ilości mieszkańców. Jako stolica prowincji tej samej nazwy leży przy ujściu Guadalaviar do zatoki Walencja. Część miasta, położona na prawym brzegu, to **stare miasto, oto** czone szerokimi ulicami Calle do Guille de Casto z wąskimi krętymi uliczkami. **Przedmieścia natomiast są pobudowane nowocześnie** z szerokimi ulicami, z których centralną jest Gran Via. Lewy brzeg rzeki z prawym łączy pięć mostów. Część portowa nazywa się Villanueva del Grao. Walencja posiada kilka dużych placów, jak Plaza Mercado, de la Reina, Emilio Castelar, Pasco de Seranos, de la Glorieta, na których wznoszą się liczne pomniki. Do wyróżniających się gmachów należy poczta (budowa ukończona w roku 1925), ratusz (1915), Audiencia (1481—1541), dawny pałac królewski, Lonia de la Seda (1483—1498), Colegio del Patriaca (1586—94), bramy z wieżami Torres des Serranos (1238) i de Cuarte (1441—1460). W Walencji pracuje dużo zakładów przemysłowych, produkujących tytoń, jedwab, sukno, plusze, wyroby żelazne, szklane, porcelanowe, kilka młynów oraz czynna jest giełda jedwabnicza. Walencja prowadzi żywy handel, połączona z krajem kilkoma liniami kolejowymi, a w porcie liniami okrętowymi. Posiada uniwersytet ze starą biblioteką, archiwum królestwa Walencji, dwa muzea sztuki, instytut archeologiczny, muzeum paleontologiczne, ogród botaniczny, 6 teatrów, arenę do walki byków, radiostację, duży stadion sportowy.

Jeńcy usuwają gruzy w Alkazarze i Toledo

Do odbudowy Alkazaru i Toledo władze wojsk powstańczych używają jeńców armii rządowej, wziętych podczas walk do niewoli. W tej chwili nie można jeszcze mówić o właściwej odbudowie. Przeprowadza się jedynie obecnie usuwanie gruzów z ruin, wyrównywanie wyrw i lejów po wybuchach min i granatów. Jeńcy taczkami i wózkami wożą gruzy i pracują nad oczyszczeniem terenu pod strażą wojskową. Jak donoszą pisma, wychodzące na terytorium, zajętym przez wojska generała Franco, praca ta jest bardzo ciężka. Są do niej używani przede wszystkim czerwoni milicjanci oraz inni funkcjonariusze rządu madryckiego, którzy w Toledo sprawowali władzę.

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.

KUPON Nr 8/47

ważny do dnia 28 lutego 1937 r.

ŻYCIE RELIGIJNE

Przegląd spraw religijnych

W Meksyku prześladowanie dalej trwa. Ustawy wyjątkowe, wymierzone przeciw Kościołowi, są stosowane bez litości. „Wychowanie socjalistyczne", będące oficjalną doktryną rządu, wyjaławia dusze młodzieży i grozi dechrystianizacją kraju... I to wszystko dzieje się w imię „wolności".

Czasem jednak ktoś podniesie głos, piętnując tę niesprawiedliwość. Podniesie głos i zamilknie. Bo wpaństwie „totalnym", jakim jest Meksyk, nie może być inaczej...

PROTEST P. CABRERY.

Z krytyką stosunku państwa do religii wystąpił niedawno p. Cabrera, były minister skarbu z rządu Callesa i Carranzy, wcale nie katolik... „Jestem — pisał w pewnym dzienniku stolicy Meksyku — przeciwny ograniczeniom nałożonym na duchownych, jako obywateli. Jestem przeciwnikiem nierozsądnego radykalizmu, który n. p. wymaga, by księża byli żonaci, lub, który wypędza ich z kraju, z powodu, iż podlegają zagranicznej władzy". P. Cabrera jest zaniepokojony rozwojem protestantyzmu, który korzysta z walki z katolicyzmem. Domaga się otwarcia seminariów duchownych, ponieważ — pisze — Meksyk potrzebuje duchownych wychowanych w kraju. W końcu żąda uwzględnienia prośby podpisanej przez 150 tys. katolików ze stanu Vera Cruz, którzy domagają się od rządu swobody kultu.

Nigdzie w Meksyku nie wyrządzono Kościołowi tylu krzywd, co w tym stanie.. Ustawowo postanowiono. że jeden ksiądz będzie wypadał na 100 tys. katolików. Pomijając samą niedorzeczność i niesprawiedliwość tej ustawy, rząd nawet tych postanowień nie chce wprowadzić w życie. Już 13 (!) księży ubiegało się o pozwolenie (!) na spełnianie posług religijnych w tym stanie (stosownie do brzmienia ustawy), żaden z nich jednak żądanego pozwolenia nie otrzymał, a wierni — pozbawieni księdza — zebrawszy się na wspólną modlitwę lub śpiewanie pieśni są więzieni i prześladowani grzywnami (w mieście Orizaba doszło nawet do rozlewu krwi z tego powodu).

Tak w tym państwie z nieprawdopodobnego wydarzenia wyglądają stosunki religijne.

ŻYCIE RELIGIJNE W AUSTRII.

Interesujące — choć nie wiadomo. czy całkiem pewne — dane o życiu religijnym w Austrii przynosi holenderski „Tyd" w korespondencji z Wiednia.

Autor tej korespondencji twierdzi, że nie należy zbytnio wierzyć wiadomościom płynącym z Austrii, jakoby się w tym kraju dokonywał renesans katolicyzmu. Wprawdzie 90% ludności Austrii zalicza się oficjalnie do Kościoła, ale z tego tylko $1/5$ spełnia praktyki religijne, a ten stan rzeczy ulega jeszcze pogorszeniu z każdym rokiem. Czemu — pyta — to przypisać? Od 3 lat jest w Austrii konkordat. — szkoła jest katolicka, — prasa zachowuje się poprawnie w stosunku do Kościoła. — rząd (którego członkowie są po największej części dobrymi katolikami) powściąga wszelką antykatolicką akcję, — organizacje katolickie mają pełną swobodę rozwoju, a jednak... Czemu to przypisać? Autor korespondencji twierdzi, że masy katolickie w Austrii — mimo wysiłków gorliwego duchowieństwa — popadły w stan apatii, a „duchowy stan mas robotniczych jest nie do zbadania". Nie umie jednak odpowiedzieć na postawione pytanie... Kto wie, czy przyczyną tej apatii nie jest stempel oficjalności, który wycisnięto na katolicyzmie Austrii?... Katolicyzm cieplarniany.

P. HIMMLER GROZI!

„La Croix" donosi, że szef „tajnej policji państwowej" (Gestapo), p. Himmler, wystąpił niedawno z nową groźbą przeciw katolikom. „Zadaniem tajnej policji państwowej — mówił — jest utrzymywać w pogotowiu wszystkie środki policyjne dla walki z komunizmem, a to z tego powodu, że koło granic Rzeszy znajdują się ogniska bolszewizmu w państwach, które nie znają niebezpieczeństwa bolszewizmu albo go nie chcą znać, i które skutkiem tego zostawiają mu swobodę działania. Ponieważ zaś najlepszą bronią przeciw komunizmowi jest jedność narodu, „Gestapo" powinna działać nie tylko bezpośrednio przeciw komunizmowi. ale także wszędzie, gdzie się przejawia jakaś indywidualistyczna akcja. albo akcja grupy rozbijającej tę jedność.

Oto dlatego przy pomocy środków policyjnych, których nie chcemy() publicznie(!) wymieniać, zwalczamy nie tylko komunistyczne ruchawki, ale także wszelkie reakcyjne ruchy, w szczególności adeptów wyznań religijnych, którzy mieszając się do polityki zasłaniają się wyznaniowymi względami, aby maskować swoją opozycyjną politykę". Następnie nie bez przejrzystej aluzji omówił sprawę obozów koncentracyjnych, w których — są jego słowa — przebywają dwa rodzaje ludzi: tacy, którzy już z nich nie wyjdą, ponieważ są „wewnętrznie zgubieni" — i tacy, którzy z nich będą mogli z czasem wyjść, o ile zostaną przez regulamin tych obozów „uleczeni"... „La Croix" dopatruje się szczególnej groźby pod adresem katolików w tym wystąpieniu szefa tajnej policji.

BEZBRONNY KATOLICYZM.

Na początku Wielkiego Postu odczytano w diecezji warmińskiej list pasterski Ks. biskupa dr Maksym. Kallera, na temat sytuacji religijnej w III Rzeszy.

Z siłą wyznawcy wiary zwraca biskup uwagę na szereg niebezpieczeństw. „Mówi się u nas — oświadcza — że chrześcijaństwo już skończyło swoje dzieje, i zbankrutowało, ponieważ nie odpowiada rasie niemieckiej. Chce się je też zastąpić przez religię rasizmu. Jest to wypowiedzenie chrześcijaństwu wojny.

I rzeczywiście jesteśmy w stanie wojny. Już nas ani konkordat, ani wyznanie wiary „Wodza" w pozytywne chrześcijaństwo nie chroni przed fanatyzmem nieprzyjaciół Chrystusa.

Mamy konkordat, który powinien utwierdzać stosunki między Stolicą Apostolską i Rzeszą Niemiecką; lecz naród niemiecki i młodzież niemiecka dowiadują się, że Papiestwo jest międzynarodową potęgą podobną do żydostwa i masonerii, i że wolne Niemcy winny mieć Kościół oderwany od Rzymu".

Biskup protestuje przeciw niesprawiedliwemu traktowaniu sług Kościoła, przeciw konfiskowaniu listów pasterskich, których wolność gwarantuje konkordat.

„Natomiast — pisze dalej — ruchy wrogie chrześcijaństwu mogą bez przeszkody rzucać w prasie i na zebraniach swoje obelgi przeciw Ojcu św., biskupom i kapłanom. Nam zaś nie wolno się bronić.

Konkordat gwarantuje szkołę wyznaniową. Wiecie zaś sami, drodzy diecezjanie, jaką się presję wywiera na chrześcijańskich rodziców, by im uniemożliwoć wykorzystanie tej wolności. To są wydarzenia częste i głośne. Naprożno staraliśmy się interweniować u władz, aby przyjść z pomocą naszym wiernym; dziś musimy odnieść się do opinii publicznej.

Do wszystkich, którzy w naszej ojczyźnie mają wpływ na wypadki, wołamy: Czy można iść dalej tą drogą? Czy też zmierzamy do zupełnego pogwałcenia duszy niemieckiego katolicyzmu?"

Pejot.

Kościół a „wiedza tajemna"

Ukazało się nowe wydanie książki głośnego okultysty francuskiego Edwarda Schuré p. t. „Les Grands Initiés" (Wielcy Wtajemniczeni). Schuré stawia tam jeden zarzut, który ludzi nieobeznanych z historią pierwszych chrześcijan, może wprowadzić w pewne zakłopotanie, — zarzut. którym posługują się również masoni. Mianowicie Schuré dowodzi, że w pierwszych czasach chrześcijaństwa istniały stopnie wtajemniczenia w arkana religii, to znaczy,, że tylko uprzywilejowani wiedzieli. na czym polego istota symbolów i prawdziwa treść nauki Kościoła, że natomiast pozostałe rzesze wiernych brały zewnętrzne ceremonie i nauki dosłownie, nie wnikając w „ukryte tajemne znaczenie nauki Chrystusa".

Tego zarzutu, który stawia Schuré, pominąć milczeniem nie można, tym bardziej. że i na naszym gruncie podobnym argumentem operują różni okultyści, a przedewszystkim teozofowie (Por. Bławatska „La doctrine secrète" t. II str. 215). Ważnym jest dla wierzącego katolika pytanie, czy to. co podaje mu Kościół, stanowi całokształt wiary, czy też tylko cząstkę rzuconą dla niego jako dla „profana". T. zw. synarchiści. również działający na naszym gruncie dowodzą, powołując się na dzieło St. Yves d'Alveydre: „Misja Europy w Azji". że oprócz oficjalnie głoszonego chrześcijaństwa istnieje jeszcze inne „dla wtajemnicznych" t. zw. „synarchiczne chrześcijaństwo". St. Yves d'Alveydre na str. 87 wspomnianego dzieła pisze: „Znam godnych kapłanów wtajemniczonych, idących po tej drodze synarchicznego chrześcijaństwa. Syntetyczna praca, wykonywana w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w tajemnnych związkach nie stała się bynajmniej dostępna dla każdego".

Czyżby? Czy tylko dla wyjątkowych ludzi istnieje całokształt poznania nauki Kościoła? Skąd płynie to bałamuctwo, szerzone przez różnych „mazoterystów"? Oto posłuchajmy, co mówią pierwsi Ojcowie Kościoła o tajemnicach wiary, a zrozumiemy, że wszyscy chrześcijanie mieli dostęp do najgłębszych sanktuariów wiary, i że zachowując tajemnicę, czynili to wobec „obcych" nie wierzących, aby zachować od profonacji to, co było dla nich najwyższą świętością. Oto św. Chryzostom i św. Augustyn, którzy często zmuszeni byli wykładać o św. Eucharystii, oświadczają zawsze, że ze względu na niewtajemniczonych nie mogą o tym jasno mówić. Podobne świadectwa o „tajemnej nauce" (doctrina arcani) znajdują się w przeważnej ilości pism Ojców Kościoła. tak łacińskich, jak greckich, począwszy od Orygenesa i Tertuliana. Orygenos (De. Rit. Com. 9a. 19) powiada: „Kto jest wtajemniczony w misteria, ten zna Ciało i Krew Słowa Bożego. Nie zatrzymujemy się przeto nad rzeczami, które wiedzącym są znane, a nieświadomym nie mogą być odkryte".

Papież Lucjan I mówi ze zgrozą o tym, że Arianie na rozprawach przeciwko św. Atanazemu mówili o tajemnicach Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa przed katechumenami i poganami. Nadzwyczaj wzruszającym jest to, co opowiada Rzymskie Martyrologium o św. Tarzyciuszu, który wolał raczej śmierć ponieść, niż wydać poganom święte tajemnice. Prawda, że **w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, istniała t. zw. „disciplina arcani", „nauka tajemna" przykazanie ukrywania tajemnic wiary św. ale było ono stosowane tylko wobec wrogów i niechętnych chrześcijanom w tych wypadkach, gdy mogła wyniknąć obawa profanacji. Natomiast wszyscy bez wyjątku wyznawcy Chrystusa znali jej całokształt i istotną treść.** Ukrywano tylko święte tajemnice w okresie gdy Kościół wyłaniał się z katakumb i zmuszony był chronić skarb swej świętej wiary przed szyderstwem i profonacją.

A więc zarzut, jakoby Kościół specjalnie jakieś tajemnice swej nauki rezerwował dla niektórych tylko ze swych wyznawców, nie wytrzymuje krytyki. Zarzut ten. używany przez różnych nowoczesnych okultystów, obliczony jest na podrażnienie ambicji przeciętnego katolika, w którym może powstać podejrzenie, że nie partycypuje on w całokształcie nauki Bożej. Taka jednak metoda, obliczona na szkodę Kościoła. w oczach krytycznie i rozumnie usposobionego chrześcijanina na szczęście nie posiada żadnej wartości.

Związek Katol. Młodzieży Polskiej w Brazylii

Od dłuższego czasu Polonia brazylijska odczuwała wielki brak organizacji młodzieży, w której by jednoczyły się tu i ówdzie założone Kółka Młodzieży Katolickiej. W niektórych koloniach istniały już stowarzyszenia młodzieży, jak np. w Serrinha Koło Młodzieży pod wezwaniem św. St. Kostki, w Rio Claro Sodalicja Mariańska itd. Pracą w stowarzyszeniach młodzieży kierowali księża proboszczowie lub miejscowe nauczycielstwo. Jednakże nie było centrali, która by nadawała jednolity kierunek.

Widząc ten smutny stan akcji młodzieży polskiej w Brazylii Zjednoczenie Polsko Katolickie „Oświata" postanowiło dołożyć wszelkich starań, ażeby polską młodzież katolicką ująć w ramy centralnej organizacji. Na Sejmie XV Zjednoczenia Polsko Katolickiego „Oświata" zebrani delegaci jednogłośnie uchwalili wniosek głównego zarządu, ażeby w r. 1936 wszcząć akcję unifikacyjną wśród młodzieży katolickiej. W związku z tym Sejm wybrał delegata do spraw młodzieży, któremu poruczył to zadanie. Delegatem tym wybrano ks. Juliana Janiewskiego. Dla zapoczątkowania pracy Zjednoczenie tytułem funduszu propagandowego wyznaczyło na ten cel sumę 1.000 milrejsów.

W ciągu 1936 r. prace organizacyjne pomimo różnych trudności, posuwały się ciągle naprzód. Zarząd „Oświaty" widząc piękny dorobek tej akcji, bo 21 powstałych oddziałów KSMM, **postanowił na r. 1937 urządzić I Zjazd Katolickiej Młodzieży Polskiej w Brazylii, którego termin wyznaczono na 10 stycznia.** W tym terminie, na podkurytybskiej kolonii Abranches zebrali się delegaci już stworzonych oddziałów KSM i licznie przybyli goście innych organizacyj katolickiej młodzieży. W toku obrad najważniejszym punktem było przyjęcie projektu statutu Związku Katolickiej Młodzieży Polskiej w Brazylii. Statuty, opracowane na wzór KSM w Polsce, przyjęto jednogłośnie i w ten sposób z **dniem 10 stycznia 1937** r. **powołano do życia Związek Katolickiej Młodzieży Polskiej w Brazylii.**

Z powziętych rezolucyj na szczególniejszą uwagę zasługują następujące: „Akcja Kat. Związku Młodzieży musi zdecydowanie wystąpić do walki z największym wrogiem dzisiejszych czasów — z komunizmem, który zagraża religii, narodowości i państwowości — oraz z bezbożnictwem, które przez swoje organizacje mniej lub więcej jawne, stara się opanować polską młodzież katolicką... Delegaci I Zjazdu Katolickiej Młodzieży Polskiej w Brazylii wyrażają głęboki hołd i serdeczną miłość synowską Ojcu św. Piusowi XI oraz Ks. Ks. Biskupom w Brazylii tych diecezyj, w których rozwija się działalność Związku".

Wreszcie uchwalono przesłać wyrazy hołdu P. Prezydentowi Mościckiemu, Marsz. Śmigłemu Rydzowi, — a czci i przywiązania Ks. Prymasowi Hlondowi i Ks. Biskupom.

Z obcej niwy

Dom bez fundamentów

We Francji rozpętała się — jak już pisaliśmy w „Głosie Narodu" — walka dokoła religijnego wychowania młodzieży. Po raz — nie wiadomo, który, masoneria przypuściła atak na nauczanie religii w szkole „odzyskanych prowincyj", w Alzacji i Lotaryngii. A jest rzeczą obolewania godną, że sam premier, p. Blum, dał się jej użyć do tej walki, a nawet kiedy biskup strassburski, Mgr. Ruch, zaprotestował przeciw próbom laicyzacji szkoły w Alzacji, p. Blum wydał oficjalny komunikat przeciw biskupowi, który ośmielił się przypomnieć rządowi — prawo.

Interwencja premiera wywołała burzę w Alzacji. Zgromadzenia, protesty, podpisy na listach protestacyjnych, artykuły w prasie itp. M. in. zabrała głos znana powieściopisarka i poetka, p. Leontyna Zanta, Alzatka, autorka m. in. pięknego utworu poświęconego alzackiej świętej, Odyli. W artykule zwróconym do kobiet alzackich, a umieszczonym m. in. w. „l'Echo de Paris", p. Zanta analizując pojęcie szkoły „świeckiej" lub „neutralnej" pisze:

„Badając źródłosłów tego wyrażenia („neuter" = ni to, ni tamto) stwierdzam, że szkoła neutralna jest niczym, ani z Bogiem, ani przeciw Bogu, nie zajmuje się Nim. Skutkiem tego nie ma podstawy, jest jak dom bez fundamentu. Brakuje jej tych solidnych łomów kamiennych lub skalnych, które naszym Wogezom dały siłę przetrwania; brakuje jej tego kamienia węgielnego, który stanowił i stanowi siłę Kościoła, ciągle mimo tylu walk i prześladowań stojącego mocno.

A zatem, drogie Alzatki, szkoła laicka, to — poderwanie gmachu waszej moralności i budowanie na piasku.

Dziś mówicie swoim dzieciom: — Jest Bóg i jest Opatrzność, w którą wierzyli wasi ojcowi,która pozwoliła im żyć bez lęku i nawet w okresie tragicznych burz zachować nadzieję... Jutro powie się im, że nie ma Boga, albo nie będzie się im o Nim w ogóle mówiło. — W ten sposób wasze macierzyńskie słowo nie wywoła już echa w tych duszyczkach, którym się i okna i drzwi zamknie na Nieskończoność...

Nie ma tu miejsca na żadną iluzję, drogie siostry Alzatki. Wszystko jest jasne... Nie możecie zrezygnować z waszych tradycyjnych wolności, nie zdradzając waszych ojców i waszej historii. I to nie tylko historii Alzacji, ale i Francji, której dziś wy właśnie jesteście symbolem dzięki swej prawdziwie religijnej duszy.

Jestem przekonana, że odpowiecie mi na apel obrony Waszego Pasterza. Pójdziecie za Jego wskazówkami... On was uczy waszego obowiązku, który — według Barresa — polega na tym, by Francja trwała".

—:o:—